

Ewangelicy na Mazurach i Warmii po 1945 roku – Szczytno sierpień 2019.

Szanowni Państwo

Dziękuję za zaproszenie i możliwość wystąpienia na tej konferencji z okazji jubileuszu 300-lecia ewangelickiego kościoła w Szczytnie. Z tej pięknej sakralnej 300-letniej budowli dochodzą nas biblijne słowa Samuela: **„Aż dotąd pomagał nam Pan”** (1Sm 7,12). Dziękujemy Wszechmogącemu Bogu za ten kościół i za lud mazurski, który może się w nim aż dotąd gromadzić. To jest dar, więcej – to jest cud Boży, to dowód, że Pan troszczy się o nas, o ewangelików na Mazurach i Warmii.

Nie wiem, czy uda mi się sprostać oczekiwaniom, aby zwięźle przedstawić dzieje ewangelików na Mazurach i Warmii po 1945 roku. Przyznaję, że nie jestem historykiem, a więc mogę przedstawić ten temat tylko z pozycji amatora i to człowieka, który w 1977 roku został posłany do posługi duszpasterskiej na Mazury. Spróbuję w kilku punktach opowiedzieć Państwu o tym, co dla mnie wydaje się istotne i tylko wybiórczo, bo nie sposób zasygnalizować o wszystkim, co miało miejsce w ewangelickim życiu kościelnym Diecezji Mazurskiej.

Początek historii chrześcijaństwa i niektórych obiektów sakralnych na obecnym obszarze Diecezji Mazurskiej sięga XIII wieku – czasów chrystianizacji tych terenów. Poszczególne miejscowości otrzymywały przywilej lokacyjny od Zakonu Krzyżackiego, a na terenach domen biskupich – od władzy kościelnej. W tych nadaniach najczęściej był także wspomniany przywilej dla kościoła.

W 1525 roku rozpoczął się proces odnowy religijnej na terenie Prus Książęcych, lecz nie wiązał się on z przejmowaniem kościołów. Obiekt sakralny pozostawał do użytku tych samych wiernych i często z tym samym duchownym. Przechodził jedynie spod jurysdykcji papieża pod prawo Księstwa. Nadużyciem jest interpretacja, że ewangelicy w XVI wieku zabrali tu katolikom ich kościoły. Dotychczasowi biskupi dalej czuwali nad odbudową życia religijnego. Funkcjonowały zatem ewangelickie diecezje: pomezańska i sambijska z biskupami, którzy opowiedzieli się za Reformacją. Dodać należy, że kościoły i parafie na terenie Natangii i Barcji przynależne wcześniej do diecezji warmińskiej, zostały przyłączone do biskupstwa sambijskiego. Kościoły i parafie

w granicach Warmii (dominium biskupa warmińskiego i kanoników warmińskich) pozostały katolickie.

Po śmierci **w 1587 roku** ewangelickiego biskupa pomezkańskiego, Jana Wiganda, który przez dziesięć lat był jednocześnie biskupem sambijskim, dotychczasową administrację diecezji przejęły powołane przez księcia Jerzego Fryderyka konsystorze: sambijski w Królewcu i pomezkański w Zalewie. **W 1751 roku** wszystkie parafie w Prusach Wschodnich zostały podporządkowane jednemu konsystorzowi z siedzibą w Królewcu. Nie bez znaczenia dla życia liturgicznego było wprowadzenie **w 1817 roku** unii kościelnej luterańsko-reformowanej przez króla Fryderyka Wilhelma III, który sam był wyznania ewangelicko-reformowanego. Nastąpiło wówczas także ujednoczenie struktur kościelnych. **W 1916 roku** w Prusach Wschodnich było **czterdzieści jeden diecezji** (okręgów) kościoła ewangelicko-unijnego, na czele których stali superintendenci. Te okręgi kościelne z niewielkimi wyjątkami były tożsame z powiatami. I tak w powiatach: morąskim, ostródzkim i szczycieńskim były po dwie superintendentury, natomiast ewangelickie diecezje (superintendentury) na Warmii obejmowały po dwa powiaty (braniewska – braniewski i lidzbarski, olsztyńska – olsztyński i reszelski).

Po I wojnie światowej podjęto próbę przyłączenia Mazur i Warmii do Polski. Miał o tym rozstrzygnąć plebiscyt w roku 1920. Wynik był niekorzystny dla Polski. Jedynie Działdowszczyzna (miasto Działdowo i cały powiat działdowski oraz część dawnego powiatu nidzickiego) przypadła Polsce bez plebiscytu na mocy głównego układu pokojowego, Traktatu Wersalskiego podpisanego w dniu 28 czerwca 1919 roku. Natomiast sytuacja Kościoła Ewangelickiego na tym przyłączonym terenie nie została należycie rozwiązana. Ewangelicki Kościół podlegał dalej zwierzchności niemieckiej, czyli Konsystorzowi Kościoła Unijnego w Poznaniu. Przybyły do Działdowa ks. Ewald Lodwich-Ledwa wraz z innymi działaczami podjął się zorganizowania szkoły i polskiej parafii luterańskiej podległej Konsystorzowi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, którego zwierzchnikiem był bp Juliusz Bursche. Tę nową parafię stanowili przede wszystkim przybysze z Warszawy i Śląska Cieszyńskiego. Utworzenie tej parafii było w opozycji do parafii unijnej w Działdowie podległej Konsystorzowi w Poznaniu.

W roku **1925** w Prusach Wschodnich mieszkało 2 256 349 osób, w tym ponad 1 883 tys. wiernych Kościoła ewangelicko-unijnego, co stanowiło 83,4%, a wiernych Kościoła rzymskokatolickiego było około 340 tys. – głównie na Warmii.

Po II wojnie w granicach Polski znalazło się około 280 parafii z 26 okręgów kościelnych byłego kościoła unijnego w Prusach Wschodnich, w których w 1925 roku zarejestrowanych było ponad 750 tysięcy wiernych wyznania ewangelickiego. Należy uwzględnić także sąsiednie tereny: m.in. okręg elbląski z Prus Zachodnich, który obejmował 12 parafii i ponad 75 tysięcy ewangelików oraz parafie Diecezji Warszawskiej i Wileńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, do których po 1945 docierali duchowni z Mazur, a dziś jest to obszar Diecezji Mazurskiej. W latach powojennych granice diecezji nie były ściśle określone, natomiast liczyła się przede wszystkim opieka duszpasterska.

Ewangelikami, którzy ocaleli z pożogi wojennej i tymi, którzy tu przybyli, zaopiekowała się garstka (w grudniu 1945 było tylko 4) ewangelickich księży Diecezji Mazurskiej, utworzonej formalnie w czerwcu 1946 roku. Latem 1945 roku Rada Kościoła Ewangelickiego zwróciła się z apelem o duszpasterską pomoc także do Kościoła Metodystycznego, który chętnie wysłał tu swoich duchownych. Kościół Ewangelicko-Augsburski, który z mocy prawa od 1946 roku stał się następcą prawnym przedwojennego Kościoła Ewangelicko-Unijnego, pod względem duszpasterskim i także administracyjnym tylko w niewielkim stopniu sprostał potrzebie, jaka tu zaistniała. Ewangelicki lud kościelny w bardzo wielu miejscach przez długie lata pozostawał bez ewangelickiej opieki religijnej. Nie znajdując dostatecznego oparcia duchowego ze strony swego Kościoła, niechętnie widziany przez napływową ludność i także przez lokalne władze, szukał nowej ojczyzny poza granicami Polski, bądź też został wchłonięty przez Kościół Rzymskokatolicki – szczególnie poprzez sprawę małżeństw wyznaniowo mieszanych. Inne denominacje religijne również nie stroniły od prozelityzmu wobec ewangelików.

Zarys dziejów przedstawiam głównie w świetle dokumentów przechowywanych w Archiwum Diecezji Mazurskiej i Archiwum Państwowym w Olsztynie. Zacytuję tylko fragmenty wybranych dokumentów zachowując ich oryginalną pisownię i użyte nazewnictwo. Odzwierciedlają losy ewangelików po 1945 roku.

Pozwólcie Państwo, że zanim przejdę do ich omawiania, przypomnę słowa Erwina Kruka:

„Bez przyjęcia prawdy o roku 1945, niezrozumiały pozostanie los Mazurów i Warmiaków w powojennej Polsce, a dziś — niezrozumiałe będą przyczyny ich nieobecności w rodzinnym krajobrazie. Przecież to wtedy odmówiono im prawa do ziemi ojczystej i wcześniej czy później musieli sobie uświadomić, że są na niej traktowani jako lud *minorum gentium*”¹.

Ta niezwykle gorzka konstatacja oparta jest nie tylko na osobistych przeżyciach, tego wielkiego Mazura, urodzonego w 1941 roku w Dobrzyniu koło Nidzicy.

W 1945 r. tuż po działaniach wojennych pod koniec stycznia mogło pozostać na tym terenie ok. 250 tys. ewangelików. Wówczas jednak na co najmniej kilka miesięcy zamarło ewangelickie życie kościelne. Gdzieś tam były jeszcze odprawiane nabożeństwa przez dotychczasowych duchownych lub gromadkarzy, którym udało się jakoś przeżyć. W Olsztynie pozostał ks. superintendent Fryderyk Rządki, w Nidzicy – ks. Kurt Stern, w Mrągowie – Ernst Matern, w Mikołajkach – ks. Paul Czekay². Wnet jednak musieli opuścić swoje parafie.

W Olsztynie ostatnie nabożeństwa w kościele parafialnym (na Starym Mieście) odprawione przez superintendenta Fryderyka Rządkiego miały miejsce w Wielki Piątek i w Wielkanoc (otrzymał zezwolenie od komendantury sowieckiej). Potem Niemców usuwano z miasta do obozów (gett). Ks. Rządki władający także językiem polskim otrzymał propozycję od władz państwowych, aby zostać i zaopiekować się Kościołem ewangelickim na Mazurach. Nie przyjął tej propozycji, a 19 października 1945 r. wraz z innymi z obozu na Osiedlu Mazurskim w Olsztynie, gdzie był skoszarowany, wyjechał do Niemiec. Było to po rozplakatowaniu obwieszczenia zarządu Olsztyna dla ludności niemieckiej:

„W interesie wszystkich Niemców wzywamy ludność niemiecką do zgłoszenia się 18 października 1945 r. w celu dobrowolnego wyjazdu do Niemiec [...]. Jeśli rozkaz nie zostanie wykonany, wszyscy Niemcy zostaną umieszczeni w obozie karnym”³.

Ksiądz Alfred Jagucki napisał: „Jesienią 1945 r. usunięci zostali wszyscy przedwojenni księża ewangelicy z Mazur”⁴. Ewangelicy, którzy przeżyli II wojnę światową i pozostali na terenie południowych Prus Wschodnich, zostali

¹ E. Kruk, *Szkice z mazurskiego brulionu*, Olsztyn 2003, s. 38.

² E. Kruk, *Ewangelicy w Olsztynie*, Olsztyn 2002, s. 90.

³ *Warmiaczy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, oprac. T. Baryła, Olsztyn 1994, s. 93.

⁴ A. Jagucki, *Mazurskie dole i niedole. Wspomnienia i refleksje z lat pracy na Mazurach*, Olsztyn 2004, s. 15.

pozbawieni opieki duszpasterskiej. Przestały istnieć dotychczasowe struktury Kościoła Ewangelicko-Unijnego. Napływająca po wojnie na te tereny ludność katolicka zajmowała ewangelickie kościoły.

Ewangelicy po pożodze wojennej przeżywali przez kolejne miesiące wielki dramat. Poświadczają to słowa

„Memoriału Mazurów wschodniopruskich: Karola Małka, Waltera Późnego, Bohdana Wilamowskiego, do Rządu Tymczasowego RP z 26 lutego 1945 r.:

Po oswobodzeniu Działdowszczyzny miały miejsce następujące wypadki:

a) na skutek tego, że wojska sprzymierzone wkroczyły na teren działdowski jako niepolski, wyładowały swój pierwszy gniew i zemstę za barbarzyństwa niemieckie dokonane na Narodzie Sowieckim i Polskim, rozstrzelały wielu mieszkańców, większość których stanowili Mazurzy – Polacy, [...]

b) zgwałcono większość kobiet (od dzieci do staruszek) po wsiach i w mieście,

c) pozbawiono mieszkańców inwentarza żywego i urządzenia domowego (ludzie zostali prawie nadzy). Wojska informowane były w tym kierunku przez ludność katolicką miejscową i napływową, idącą z sąsiednich powiatów za wojskiem. Wśród ludności tej znajdowali się i tacy sami Volksdeutsche jak i Mazurzy ewangelicy. Kierującą się jednakże zasadą: co ewangelik to Niemiec.

Milicja miejscowa, składająca się przeważnie z elementu napływowego, nie odróżniająca Niemca od Polaka, obozuje ludność miejscową wszystkich kategorii, robiąc tylko wyjątki dla Volksdeutschtów katolików. W ten sposób cała ludność miejscowa razem z dziećmi i starcami osadzona jest w miejscowych obozach, skąd następnie, po uprzednim zbiciu, odstawiona jest głodna i obdarta do obozów pozamiejscowych. Cała zobozowana ludność, tak jak stała, musiała opuścić swoje mienie, które zajęte zostało przez ludność żądną grabieży i bogactwa, przy czym zobozowana ludność musi wykonywać pracę nie tylko przy robotach publicznych, ale i do posług czysto prywatnych nowych właścicieli, chodzących z rękoma założonymi na plecach i stroniących od pozytywnej pracy. Wyżywienie zobozowanej ludności nie jest zorganizowane. Dzieci pozbawione są mleka, a kobiety mimo całodniowej pracy są w niektórych obozach systematycznie gwałcone (jako przykład obóz w Kisinach). [...]

Również i spis ludności według wyznania a dalej wywłaszczanie w konsekwencji elementu ewangelickiego i obsadzanie przez element katolicki wcale nie zasłużony i o poglądach niedemokratycznych, wyraźnie wskazują na inspiracje reakcyjne.

Sytuację ratuje czasami jedynie komendant wojenny sowiecki, który ma dla tych spraw więcej zrozumienia i ludzkości niż Polacy”⁵.

Podobny opis z 9 marca 1945 r. zawiera:

„Sprawozdanie wojewody warszawskiego Stanisława Mazura z przeprowadzonej [...] inspekcji powiatu działdowskiego i południowej części Prus Wschodnich. [...] Ludność wpisaną w trzy ostatnie grupy niemieckiej listy narodowej, wyrzuconą z domostw, ograbioną ze wszystkiego, umieszczono w oddzielnych domach służących za miejsce odosobnienia. Nie dokonano przy tym żadnych spisów, nie prowadzono żadnej ewidencji, tak, że nie można było ustalić stanu na miejscu ani ilości branych na roboty, ani ilości wywiezionych. Na miejscu zastaliśmy starców niezdolnych do pracy i dzieci. Domy te nie były wcale strzeżone, kobiety uskarżały się, że nocami przychodzą żołnierze i gwałcą je. Apropozycja odbywała się w drodze żebraniny, uprawianej w dzień przez dzieci wśród ludności polskiej. Warunki higieniczne jak najgorsze. Nastroje wśród zobozowanej ludności, którą Niemcy, mimo wpisania na niemiecką listę narodową, nazywali pogardliwie »Polakami« z powodu języka polskiego, którą znowu Polacy nazywają Niemcami, a która mówi o sobie: »my som Mazurzy«, są jak najgorsze. Wpłynęły na to w pierwszym rzędzie napływowe elementy polskie, żądne mienia ponemieckiego i podburzające żołnierzy do zabijania, gwałcenia i grabieży; praktyka miejscowych przedstawicieli władz, którzy stan ten sankcjonowali”⁶.

O tragicznych losach autochtonicznej ludności po wkroczeniu Armii Czerwonej na te ziemie można dowiedzieć się także z książki Hansa von Lehdorfa *Dziennik z Prus Wschodnich. Zapiski lekarza z lat 1945–47*⁷.

Interesujący jest także dalszy fragment sprawozdania wojewody warszawskiego, Stanisława Mazura, który zauważył:

„Wioski i kolonie zdradzają wyraźne ślady dobrobytu. Wzorowe zabudowania gospodarskie, bogate wyposażenie domów mieszkalnych, doskonałe wyposażenie gospodarstw w sprzęt rolniczy, [...] Miasta są w większości zniszczone. Podpalano je, jak mówią komendanci wojenni, już po zajęciu przez wojska Armii Czerwonej dla wypędzenia resztek ukrywających się Niemców”⁸.

Niestety, Sowieci i szabrownicy wywieźli stąd prawie wszystko, co tylko możliwe. W ten sposób ta dobrze zagospodarowana kraina została prawie doszczętnie zrujnowana i pozbawiona dorobku wieku pokoleń. A i dziś jest to jeden z biedniejszych regionów naszego kraju.

⁵ *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, oprac. T. Baryła, Olsztyn 1994, s. 6–7.

⁶ Tamże, s. 9–10.

⁷ Hans von Lehdorf, *Dziennik z Prus Wschodnich. Zapiski lekarza z lat 1945–47*, Warszawa 2013.

⁸ *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, oprac. T. Baryła, Olsztyn 1994, s. 12.

Od 1 kwietnia 1945 r. administracja w Okręgu Mazurskim (utworzonym 14 marca 1945) była przejmowana od komendantury radzieckiej przez stronę polską. Sowieci i szabrownicy jednak przez kolejne miesiące dalej plądrowali i wywozili dorobek Mazurów. Dla administracji polskiej najważniejsza była polonizacja życia społecznego – zerwanie związków z niemiecką przeszłością i usunięcie Niemców z przejętego terenu byłych Prus Wschodnich. Trzeba pamiętać, że ludność miejscową traktowano wrogo, a zwłaszcza ewangelików i że od 24 kwietnia 1945 r. rozpoczęła się akcja „rejestracji Polaków pochodzenia mazurskiego i warmińskiego”. Chodziło o wyodrębnienie tych grup ludności, które jako polskie z pochodzenia, byłyby potwierdzeniem, że Polska wzięła we władanie tereny, na które wróciła i na których polskość przetrwała. Niemców wypędzano.

W następnych miesiącach sytuacja ludności mazurskiej się nie poprawiała.

Ks. płk Feliks Gloeh, który odbył w dniach od 11 do 22 sierpnia 1945 r. podróż po Mazurach, w swoim memoriale (sprawozdaniu) z 10 września 1945 r. odnotował:

„[...] Działdowo [...] Kościół ewangelicki [...] na zewnątrz cały, wewnątrz ma zniszczone organy i wywiezione są ławki. Plebania ewangelicka zajęta przez ośrodek zdrowia. Ks. Lodwich mieszka prywatnie, kątem. Na nabożeństwie [...] było 30 osób, przeważnie kobiety i dzieci. Reszta ewangelików, a jest ich w Działdowie i okolicach dość sporo, siedzi zastraszona w domach jako sublokatorzy dawnych swoich parobków i przybyszów, którzy objęli ich gospodarstwa, lub skoszarowanych jest w barakach, skąd nie zawsze bezpiecznie może wychodzić. [...] Ci, co przybyli i objęli mazurskie gospodarstwa, drżą na myśl, że będą musieli je opuścić. Toteż czynią wszystko, aby utrudnić proces rehabilitacyjny Mazurom. Pomagają im w tym, niestety czynniki władzy miejscowej. Składający o rehabilitację wnioski, o ile jeszcze mieszkają kątem w swojej chałupie jako lokatorzy i otrzymują ze swoich kopców kartofle i ze swoich stodół ziarno, są i tego pozbawieni i przewożą ni siłą do baraków do skoszarowania. Sąsiedzi nie chcą stawać w sądzie na świadków i nie chcą świadczyć o ich lojalnym i obywatelskim zachowaniu się w czasie okupacji, aby ich nie obito lub nie szykanowano, w różnoraki niegodziwy sposób. Sołtysi i wójci nie chcą poświadczać Mazurom wniosków do sądu, albo ociągają się z tym, aby tylko minął 1 września⁹. Nauczyciele nie chcą dzieci mazurskich przyjmować do szkół, choć takiego zakazu nie mają, a dzieci mazurskich w wieku szkolnym w jednym

⁹ Dekret z dnia 28 lutego 1945 r. oraz ustawa z dnia 28 maja 1945 r. regulowały sprawę o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów; ich nowelizacje i rozporządzenia wykonawcze nie precyzowały jako ostatecznej daty złożenia wniosku 1 września; regulowały one warunki rehabilitacji osób wpisanych do 2., 3. i 4 grupy niemieckiej listy narodowościowej w trybie administracyjnym i sądowym. W przypadku odrzucenia przez sąd wniosku o rehabilitację, postanowiono: umieszczenie wnioskodawcy na czas nieokreślony w miejscu odosobnionym (obozie), poddanie go przymusowej pracy, utratę na zawsze praw publicznych i przepadek mienia.

powiecie działdowskim jest około 400. Kler Rzymskokatolicki zwodzi mazurów swoim jezuickim hasłem, że tylko katolik to Polak i w ten sposób »nawraca« ich do rzymskiego wyznania. Wielu mazurów zapisało się do [...] kościoła rzymskokatolickiego. Spotkało ich jednak rozczarowanie, gdyż przez to obywatelskich praw nie otrzymali i pozostają nadal skoszarowani w Narzymbiu. [...] Przyszły do mnie z Kurek trzy Mazurki ze skargą i z prośbą o radę i pomoc. Składać chcą do sądu wnioski o rehabilitację, ale i one i ich świadkowie się boją, gdyż nowi osadnicy, co zajęli ich domy, grożą im pobiciem i śmiercią, jeżeli będą świadczyc za Mazurkami, gdyż po rehabilitacji będą musieli opuścić ich gospodarstwa. Milicja nie tylko nie interweniuje, ale jeszcze dopomaga w terroryzowaniu ludności mazurskiej. W pojęciu milicji i resortu bezpieczeństwa każdy Mazur to Niemiec, a Mazur to tylko ewangelik. [...]

Szczytno. Miasteczko zniszczone w 85%. Palily się domy, kiedy Niemców już dawno w mieście nie było. Wszędzie pustka. Na 18 000 mieszkańców przed wojną posiada obecnie około 3 000. W całym powiecie jest około 24 000 dusz, w tem 9 000 przybyło z łomżyńskiego, a było przeszło 70 000. Rosjanie wywieźli około 40 000, wyniszczono około 15 000, trochę uciekło. [...] Przybysze czyhają na ziemię i gospodarstwa mazurskie i z tego powodu uparcie oskarżają Mazurów o niemieckość, aby tylko sobie poszli i aby ich wywieziono¹⁰.

Organizowanie po 1945 r. na nowo życia kościelnego, a szczególnie polskich nabożeństw i tworzenie parafii ewangelickich, spotykało się z różnymi trudnościami. Przede wszystkim brakowało duchownych. Sponiewierani ludzie cierpieli głód i poniżenie. Po przejściu frontu zginęło w Okręgu Mazurskim jeszcze wiele tysięcy ludzi. Ewangelicy pozostawali bez opieki i posługi religijnej. Kościoły były zrujnowane, wyszabrowane i dalej okradane. Niektóre ewangelickie kościoły zajmowali już katolicy, np. w Białymstoku ewangelicki kościół został zajęty już latem 1944 r.

Ks. Alfred Jagucki (urodzony w Wiżajnach) – pierwszy powojenny ewangelicki duchowny na Mazurach – **11 września 1945 r.** napisał do Wydziału Społeczno-Politycznego w Urzędzie Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski w Olsztynie:

„W dniu 9. września b.r. odprawiłem na zlecenie Rady Kościoła 2 nabożeństwa, jedno przed południem w Pasymiu, drugie po południu w Słonecznej (Sonnenberg) [miejsowość blisko Pasymia]. Miałem przy tym możliwość wejść w bliższy kontakt z ludnością mazurską. W rozmowie z nią mogłem stwierdzić następujące fakty:

¹⁰ *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, oprac. T. Baryła, Olsztyn 1994, s. 74n.

1. W Tylkowie zapytała mnie Mazurka, czy to prawda, że wszyscy Mazurzy »zostaną wyrzuceni i muszą iść precz«. Na zapytanie, kto im to powiedział, rzekła: »A no tu tak gadają, a przeważnie Ruskie«. Wiadomość o mającym się odbyć nabożeństwie ewangelickim przyjęła z radością, ale jednocześnie, że mało kto będzie mógł przyjść, gdyż Rosjanie ich pewnie znów, tak jak w każdą niedzielę, zabiorą na roboty. Przyjechali bowiem w nocy do Michałek i już robią przygotowania do młocki. Tak też się stało. Na nabożeństwie było tylko około 20 osób.

2. W Pasymiu słyszałem od staruszka, który sam się już zadeklarował na Polaka, że Rosjanie odradzają Mazurom, by nie podpisywali deklaracji, gdyż mogliby tego jeszcze kiedyś pożałować.

3. To samo słyszałem od mazurów w Słonecznej. Rosjanie uzasadniają swoją agitację mówiąc, że Polska Prus Wschodnich nie dostanie, a wtedy ci, którzy podpiszą deklaracje, również na swoich gospodarstwach nie będą mogli pozostać.

Ogólne było narzekanie, że w gospodarstwach brak zupełnie żywego inwentarza a szczególnie koni i dlatego nie może być mowy o zasiewach na zimę. Jedynym środkiem utrzymania są kartofle i chleb, ale i tego może wkrótce zabraknąć, gdyż według relacji ludności wojsko rosyjskie chodzi od wsi do wsi i od gospodarza do gospodarza i młóci zboże i wykopuje kartofle. Ludność z lękiem oczekuje zbliżającej się zimy¹¹.

W piśmie Rady Kościoła Ewangelickiego do Konsystorza Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z dnia **10 września 1945 r.** możemy przeczytać:

„[...] Z jednej strony brak jest pastorów i pracowników kościelnych, z drugiej strony nowe duchowieństwo katolickie przybywające z kraju nie stanęło na wysokości obywatelskiej. Świątynie ewangelickie są bezprawnie wydzierane, a co więcej rozpowszechniany jest pogląd, że wśród polskiego społeczeństwa na tej ziemi tylko zrekatolizowana ludność może otrzymać uznanie i prawa obywatelskie – reszta musi kraj opuścić. To też, na skutek takiego położenia materialnego oraz duchowego ludność ta stale opuszcza kraj, widząc w tym jedyne wyjście przed klęską głodową, rabunkiem, oraz nietolerancją religijną¹².

Powyższe słowa potwierdza m.in. także *Sprawozdanie delegata na powiat Pisz Jana Majkowskiego dla Okręgowego Polskiego Komitetu Narodowościowego z akcji wysiedlania Niemców i wyłączenia z niej Warmiaków i Mazurów [...] z dnia 16 listopada 1945 roku:*

„Dnia 29 X 1945 r. przybyłem do Jańsborka o godz. 23 jako delegat PKN w celu dokonania selekcji wśród kandydatów przeznaczonych na wywóz za Odrę. [...]

¹¹ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej APO), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej PWRN), Wydział do Spraw Wyznań (dalej WdsW), sygn. 444/4/110, s. 14.

¹² ADM, skan dok., *RKEwOM-19450910*

W ciągu dnia nawiązałem znajomość z napotkanymi Mazurami. Wszyscy napotkani Mazurzy narzekali na biedę, nędzę, głód jakie obecnie przeżywają, na brak bezpieczeństwa i spokoju. Najbardziej nękała ich niepewność i nieświadomość, co do ich losu w przyszłości. [...]

W Orzyszu wśród ludności napływowej napotkałem więcej niezycliwego ustosunkowania się do Mazurów jak w innych miejscowościach. Co uwydatniło się również w małej frekwencji na zebraniach. Na terenie Orzysza i okolicy rozpowszechniano wśród ludności tubylczej takie pogroźki: Poczekajcie, aż wojska sowieckie opuszczą teren, to was wszystkich wyrzniemy lub powywieszamy, a ci którzy podpiszą deklaracje, będą wysiedleni nad ruską granicę, tutaj ani jeden z was nie pozostanie. [...] Mazurów ponadto zapewniłem, że nikt bez ich własnej woli z miejsca ruszać nie będzie, również, że pełna swoboda ich wyznania jest im gwarantowana, gdyż rzekomo wmawiano im, że będą musieli przymusowo przejść na wiarę katolicką. [...]

Po zebraniu jeden z Mazurów oświadczył: »Jakże mamy wierzyć, że nastanie porządek i spokój i ład, kiedy ja sam na sobie doznałem czegoś innego. Powróciwszy do swojej spalonej posiadłości, zamieszkałem w cudzym, opuszczonym ale ocalałym zabudowaniu i do tych zabudowań pozbierałem z moich pól własne ocalałe narzędzia i maszyny rolnicze. Otóż funkcjonariusz MO, która w pierwszym rządzie ma dbać o bezpieczeństwo, zabrał mi wszystkie maszyny i do tej pory nie został ani ukarany, ani usunięty z zajmowanego stanowiska, bo tu pełni dalej jeszcze te służby, a w dodatku dostał jeszcze order«. [...] Podobne zjawiska miały rzekomo zachodzić w innych miejscowościach. Tak oddziały i umundurowani wojskowi mieli się dopuszczać kradzieży i rabunków ludności mazurskiej i dlatego ludność ta nie ma obecnie zaufania do takiej służby bezpieczeństwa. [...]

Jadąc z Orzysza szosą na Drygały napotkałem po drodze circa 25 próżnych furmanek po 5–8 ludzi na każdej, jadących w kierunku na Orzysz. Przypuszczałem, że te podwody [są] w jakimś celu nakazane. Dowiedziałem się jednak, że to nie podwody, ale najzwyczajni szabrownicy z województwa białostockiego, względnie warszawskiego, podobno nawet dobrze uzbrojeni w automaty, nie obawiający się napotkania na drodze oddziału MO. [...] korzystają z tej bezsilności grasują po całym terenie bezkarnie. Kradzieże i rabunki są dokonywane obecnie i na osadnikach, gdyż ludności tubylczej nie ma już co brać. [...]

Przy wysiedlaniu Niemców z powiatu jańsborskiego, z okolic tegoż Orzysza ob. wicestarosta Rutkowski przeprowadził osobiście segregację Mazurów spośród ludzi przeznaczonych na wyjazd, jeżdżąc od wsi do wsi. Stwierdził sam, że po rozpoczęciu segregacji na początku wioski zanim doszedł do jej końca ludność na początku

wyeliminowana i pozbawiona była z powrotem już między Niemcami, przygotowana do transportu. Zdziwiony dlaczego, musiał się przekonać naocznie, że MO mająca za zadanie zabezpieczenie mienia po Niemcach opuszczających teren, nie była w stanie przeszkodzić szabrownikom, którzy tam masowo napłynęli nie wiadomo skąd. A ci szabrownicy nie przebierali, kto pozostaje a kto wyjeżdża, a więc zabierali po kolei, co im popadło. Ludność widząc bezsilność MO, obrabowana z resztek mienia, wołała wyjechać, aniżeli dalej pozostać w takich warunkach niepewności”¹³.

O podobnych zdarzeniach pisał przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego – ks. Jan Szech **23 stycznia 1946 r.** do Wydziału Społeczno-Politycznego w Urzędzie Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski w Olsztynie:

„[...] 1. Będąc w dniu 13.1.b.r. w Olsztynku wiele musiałem usłyszeć skarg miejscowej ludności na władze wójtowskie i porządkowe. Ludność nawet zdeklarowana niepewna jest swego mienia i spokoju. Szczególnie ciężkie chwile przeżywa w momentach, gdy nadejdzie transport osadników. Wędrując na piechotę do 12 klm odległych Maniek, oglądałem po drodze trzy puste wsie. Osadnicy nie są kierowani do tych pustych wsi, lecz wyrzucają mazurów z Olsztynka i bezpośredniej okolicy. Od ludności dowiedziałem się też, że ludność pustych wiosek bynajmniej nie opuściła terenu dobrowolnie, lecz była obrabowana i sterroryzowana przez wojsko z akcji żniwnej, organa porządkowe oraz grupy osadników. Ludność ta została skoncentrowana i pod konwojem do pociągu wsadzona.

2. W Olsztynku, w Mańkach jak w Ukcie Starej ludność od dawna nie może się deklarować. Stawiane są jej różne przeszkody. N.p. brak druczków. Następnie zwleka się z przyjmowaniem, odkłada załatwienie. Wreszcie w momencie nadejścia transportu osadników nie bierze się zgłoszeń pod uwagę a postępuje się na podstawie braku Tymczasowych zaświadczeń. Dalej ludności starszej odmawia się wydania zaświadczeń tłumacząc, że ludność ta automatycznie pozostaje. Przy wysiedleniu jest inaczej.

3.[...] I proszę o naprawdę skuteczną interwencję. Inaczej wszystkie powiaty mazurskie czeka dola ludności powiatu niborskiego, gdzie – w jednym z najbardziej polskich powiatów – z 20.tys. przy objęciu naszej administracji, pozostało ludności mazurskiej 1200”¹⁴. [prawie dwudziestokrotne zmniejszenie!]

Ks. Jan Szech dołączył do tego pisma również swoje sprawozdanie z podróży do Łuczan (Giżycka), którą odbył **16 stycznia 1946 r.** Napisał w nim:

„[...] dowiedziałem się, że z trzech, przed i podczas wojny czynnych, świątyń w Łuczanach, obecnie wszystkie trzy zajęte są przez wyznanie rzymsko-katolickie,

¹³ *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, oprac. T. Baryła, Olsztyn 1994, s. 97–103.

¹⁴ APO, PWRN, WdsW, sygn. 444/4/110, s. 8.

że więc nabożeństwa mazurskiej ludności ewangelickiej nie odbywają się w jej dotychczasowej świątyni. Ponadto przekonałem się, [...] że katolicki kościół św. Brunona jest nieczynny – nabożeństwa w nim nie są odprawiane, mimo iż świątynia ta jest najokazalsza ze wszystkich i nieuszkodzona; że nabożeństwa katolickie są natomiast odprawiane w kościele ewangelickim.

[...] do tego czasu opuściło powiat 4973 osób udając się za Odrę. [...] Jak się i tam dowiedziałem, ludność opuszczająca teren, faktycznie dobrowolnie go nie opuściła. Ludność ta w większości wypadków była bita i terroryzowana przez grupy osadników i innych, wypędzana z gospodarstw swoich. W innych wypadkach ograbiana i nie znajdująca spokoju ani żadnego oparcia, szukała wyjścia w podróży za Odrę”¹⁵.

Rada Kościoła Ewangelickiego

W ekipie pełnomocnika rządu polskiego na Okręg Mazurski znaleźli się Mazurzy ewangelicy: Jerzy Burski, Edward Małek wywodzący się z powiatu działdowskiego i Jan Sczech, absolwent wydziału teologii ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, rodem z powiatu ełckiego. Prof. Janusz Małek pisze:

„Jan Sczech i Edward Małek – jak wynika z relacji tego ostatniego – udali się na początku marca 1945 r. do skromnego mieszkania prof. Jana Szerudy¹⁶. W niedługiej rozmowie zwrócili się oni do ks. Szerudy z prośbą o opiekę duchową nad ewangelikami w Prusach Wschodnich. W odpowiedzi ks. Szeruda przedstawił swoim rozmówcom znane już przypuszczalne straty wśród pastorów i stwierdził, że w tej sytuacji nie może odpowiedzieć pozytywnie na ich prośbę. [...] Wówczas Sczech i Edward Małek jeszcze tego samego dnia udali się do zwierzchnika Kościoła metodystycznego w Polsce, superintendenta ks. Konstantego Najdera, którego Sczech poznał już wcześniej. Rozważali też możliwość zwrócenia się o pomoc do Kościoła ewangelicko-reformowanego, ale zdawali sobie sprawę, że i ten Kościół poniósł w czasie wojny wielkie straty pastorów i nie podoła tak wielkiemu zadaniu. W superintendencji Najderze rozmówcy mazurscy znaleźli pożądanego partnera. Obiecał on zaopiekować się ewangelikami na Mazurach i wysłać tam swoich pastorów”¹⁷.

¹⁵ Archiwum Diecezji Mazurskiej (dalej: ADM), skan dokumentu, *RKE-19460122*.

¹⁶ Jan Szeruda zastępował biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, bowiem ks. bp Juliusz Bursche zginął w obozie koncentracyjnym.

¹⁷ J. Małek, *Kościół ewangelicko-augsburski na Mazurach w pierwszych latach po II wojnie światowej*, [w:] *Opera selecta. Vol.IV. Reformacja i Protestantyzm w Polsce i Prusach (XVI-XX w.)*, Toruń 2012, s. 444.

Głównym inicjatorem odbudowy Kościoła Ewangelickiego na Mazurach był Jan Sczech, który zamieszkał w plebanii przy Starym Rynku w Olsztynie.

Wspomniany przeze mnie wcześniej ks. sen. Feliks Gloeh spotkał się w Olsztynie z wicewojewodą Burskim i osobiście poinformował go, że pełnomocnikiem Konsystorza w Warszawie w sprawach Kościoła ewangelickiego na Mazurach został mianowany ksiądz Ewald Lodwich z Działdowa. To on, pomimo nieobecności jeszcze na Mazurach polskich duchownych ewangelickich, miał w imieniu Konsystorzowi KEA przejmować kościelny majątek po byłym Kościele unijnym i organizować na nowo parafie ewangelicko-augsburskie. Ks. Ewald Lodwich-Ledwa, choć po wojnie znów zamieszkał w Działdowie, to do Olsztyna i Okręgu Mazurskiego nie przyjechał, a z powierzonej mu funkcji wnet (na początku września 1945 r.) zrezygnował.

Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski musiał jednak zostać wcześniej (prawdopodobnie w czerwcu) poinformowany przez Konsystorz KEA, że ks. Ewald Lodwich-Ledwa został pełnomocnikiem Kościoła na Okręg Mazurski. Na tej podstawie wydał 7 czerwca 1945 r. *Okólnik* informujący o powołaniu administracji Polskiego Kościoła Ewangelickiego w Olsztynie¹⁸. Nie znam powodów, dlaczego ks. Lodwich nie podjął, poza Działdowem, konkretniejszych działań. Wiadomo, że Konsystorz 26 lipca 1945 r. powołując się na zarządzenie Prawina z 7 czerwca 1945 r. „uchwalił przejąć całe mienie b. Kościoła Ewangelicko-Unijnego, Staroluterskiego oraz innych denominacji ewangelickich na obszarze Okręgu Mazurskiego”, o czym informował ks. Lodwicha pismem z dnia 14 sierpnia 1945 roku¹⁹.

Nie udało mi się również ustalić, kiedy dokładnie odbyły się spotkania ks. Gloeha z wicewojewodą Burskim w Olsztynie. Być może, że już po tych spotkaniach, w dniu **13 sierpnia 1945 r.** utworzono w Olsztynie Radę Kościoła Ewangelickiego w Okręgu Mazurskim, do której weszli: Jan Sczech, Bogumił Labusz, Gustaw Leyding, Fryderyk Leyk, Edward Małek, Hieronim Skurpski, Bohdan Wilanowski. Płk Prawin – Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski uznał Radę Kościoła Ewangelickiego „za reprezentanta interesów Kościoła Unijnego, do czasu prawnego połączenia się z Kościołem Krajowym, co winno nastąpić w niedługim czasie”²⁰. W okólniku z dnia 28 sierpnia 1945 r. czytamy:

¹⁸ APO, PWRN, WdsW, sygn. 444/4/110, s. 3.

¹⁹ APO, PWRN, WdsW, sygn. 444/4/110, s. 12.

²⁰ APO, PWRN, WdsW, sygn. 444/4/109, s. 13.

„Ponieważ sprawa reprezentowania interesów Kościoła Unijnego, jak też prowadzenia pracy duszpasterskiej i repolonizacyjnej wśród Mazurów wyznania unijnego jest aktualna i państwowo konieczna, upoważniam powstałą Radę Kościoła Ewangelickiego do reprezentowania tych interesów, jak też do natychmiastowego wszczęcia prac. Władze administracyjne przekażą majątek Kościoła Unijnego, będący w ich zabezpieczeniu, jak też ułatwią i udziela pomocy w wykonywaniu funkcji duszpasterskiej i urzędowej reprezentantom Rady Kościoła Ewangelickiego”²¹.

Tak oto, gdy na Mazurach i Warmii nie było jeszcze żadnego polskiego ewangelickiego duchownego, a ks. Lodwich się tu nie pokazywał, RKE do czasu połączenia się z Kościołem krajowym, miała za zadanie zorganizować tu na nowo życie religijne dla ewangelików. 10 i 19 września 1945 r. RKE wystosowała do Konsystorza KEA pisma z prośbą o skierowanie na Mazury duchownych luterańskich, ale nie tylko. Wystosowano także taką samą prośbę do Zarządu Kościoła Metodystycznego, który już wcześniej (w czerwcu) przysłał na Mazury 5 swoich duchownych, a co w następnych latach stało się zarzewiem napięć, nieporozumień i konfliktów. W imieniu Kościoła Metodystycznego m.in. aktywną działalność prowadził w Ełku i okolicy Edward Małek. Początkowo działalność metodystów wspierał sam Jan Szech, przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego, będący w 1945 roku referentem ds. wyznaniowych w Wydziale Społeczno-Politycznym przy pełnomocniku Rządu RP na Okręg Mazurski.

Rada działała do **12 czerwca 1946** r., do dnia, kiedy to odbyło się zebranie Senioralne, na którym pod przewodnictwem ks. Waldemara Lucera, delegata Konsystorza KEA, wybrano ks. Edmunda Friszke seniorem Diecezji Mazurskiej oraz władze senioralne. Konseniorem został ks. Otton Wittenberg z Pasymia, kuratorem – Emil Leyk, a wicekuratorem – Krzysztof Karkut. W ten sposób nastąpiło formalne połączenie Kościoła w Okręgu Mazurskim z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim, a RKE zakończyła swą działalność.

Wówczas w Okręgu Mazurskim pracę duszpasterską prowadzili następujący polscy duchowni: Poza ks. E. Lodwichem z Działdowa (Działdowo w pierwszym okresie nie należało do Diecezji Mazurskiej), jako pierwszy z luterańskich duchownych przybył we wrześniu 1945 r. do Sorkwit ks. Alfred Jagucki, a do Szczytna w listopadzie tego roku ks. Jerzy Sachs. W Piszcu od grudnia 1945 r. do lutego 1946 r. pracował ks. Włodzimierz Wilhelm Missol. Na początku 1946 r.

²¹ Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Olsztynie (dalej: APEAO1), skan dok., *Prawin-1945-08-28-2*.

przybył do Olsztyna ks. Edmund Friszke, a ks. Emil Dawid do Giżycka [wówczas Łuczaj]. Ks. Jan Sczech, który został ordynowany 6 stycznia 1946 r. w Warszawie, rozpoczął służbę w Mrągowie. W Ukcie od lutego 1946 r. był diakon Edward Szendel, w Pasymiu także od lutego 1946 r. zaopiekował się ewangelikami ks. Otton Wittenberg. Parafię w Mikołajkach latem 1946 r. objął ks. Władysław Pilch. 7 grudnia 1946 r. bp Jan Szeruda skierował do Piszki ks. Bertolda Artura Rueckerta, a do Nidzicy ks. Eugeniusza Jungto²².

Księża ci obsługiwali 53 parafie i 12 filiałów w 65 miejscowościach mazurskich, w których było wówczas szacunkowo 100 tys. wiernych²³. Ks. bp J. Szeruda pisał:

Każdy z wymienionych księży miał na początku do wykonywania pracę w kilku (4–8) parafiach, musiał organizować nabożeństwa, lekcje religii, naukę konfirmacyjną, organizować zbór i powoływać Radę Kościelną, zajmować się akcją charytatywną i kulturalną²⁴.

W lutym 1947 r. ks. Emil Dawid miał do pomocy diakona Edmunda Szajera, a wówczas obsługiwanych było już 58 parafii i 11 filiałów.

Na początku starano się, aby w dawnym okręgu kościelnym był przynajmniej jeden polski ksiądz ewangelicki.

W Ełckim i Ostródzkim opiekę duszpasterską nad ludnością mazurską przejęli metodyści. W jaki sposób przeciągali tu luteran do metodyzmu, o tym świadczy pismo ks. O. Wittenberga i ks. J. Sczecha z dnia 1 marca 1946 r. informujące biskupa Szerudę, że

„pod pozorem zbierania deklarowania się o pomoc są zbierane podstępnie podpisy o przystąpienie do metodyzmu”²⁵.

Sytuacja organizującego się na nowo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Diecezji Mazurskiej była bardzo trudna. O tym świadczą choćby słowa ks. seniora Edmunda Friszke z października 1947 r. skierowane do Ministerstwa Ziem Odzyskanych:

„W wielu miejscowościach polska ludność wyznania ewangelicko-augsburskiego nie ma kościołów, gdyż zabrane one zostały przez katolików. Nabożeństwa odbywają się nieraz w pomieszczeniach zastępczych, urągających najprymitywniejszym

²² J. Kłaczek, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975*, Toruń 2010, s.351-352; także korespondencja dotycząca obsady personalnej poszczególnych parafii przechowywana w ADM.

²³ Podana liczba wynika z zestawień statystycznych Diecezji Mazurskiej. W porównaniu Andrzej Sakson pisze, że w 1947 r. ewangelików było ok.80 tys. A. Sakson, *Spoleczność ewangelicka na Warmii i Mazurach w latach 1945-1990*, [w:] *Ewangelicy na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2001, s. 75.

²⁴ J. Szeruda, *Kościół Ewangelicko-Augsburski a Mazurzy ewangelicy*, [w:] *Luteranie i metodyści na Mazurach 1945-1957. Wybór materiałów*, Kraków 2000, s. 68.

²⁵ APEAOI, skan dok., RKEwOM-19460301.

wymogom, odpowiadającym charakterowi i powadze Kościoła Ewang.-Augsb. w Polsce”²⁶.

Wiele dowiadujemy się o sytuacji po 1945 roku ze wspomnień ks. Jerzego Sachsa, pierwszego ewangelickiego duchownego w Szczytnie:

„Otrzymałem list od Janka Szecha, który pisał do mnie, abym przyjechał i przygotował dla Mazurów »Gwiazdkę«. List ten pisany był w jesieni. Gdy w Łodzi przebywał ks. bp Szeruda, rozmawiałem z nim na ten temat. [...] Kiedy więc otrzymałem skierowanie z naszego Konsystorza, że udaję się tam jako poddany jego jurysdykcji, decyzja dojrzała. Był to październik 1945 r. [...] Pojechałem więc do Olsztyna. Był to wyjazd jeszcze nie na stałe. Olsztyn rozbity przez wojska radzieckie i spalony bestialsko i z rozmysłem, bez powodu. [...] Przed wyjazdem do Szczytna, rzecz jasna wagonem towarowym, otrzymałem dokument, który stwierdza, że za wiedzą władzy jadę na teren powiatu Szczytno. [...] Przed dworcem w Szczytnie stał czołg – jakże koszarne wspomnienie. Droga do Starostwa, dokąd przede wszystkim miałem się udać, prowadziła obok kościoła. Był otwarty. Ołtarz obdarty z szat, na ołtarzu nic. Nieczysto, brud. Krzyż przewrócony, lichtarze połamane! Nie zapomnę wrażenia. Między ołtarzem i ławkami stał stół. Jak się okazało zza niego głosił Mazur, gromadkarz Bogumił Kompa, Słowo Boże. Naprzeciw kościoła spalona plebania superintendenta, w głębi dworskie plebanie księży. Jedna zupełnie zniszczona, druga ewentualnie do remontu. Wszedłem tam i zapłakałem. Ale przecież nie od plebanii zaczyna się praca księdza. Przyjechałem do Szczytna pałący się do pracy. W jakiś sposób odszukałem Kompe i odbyłem pierwsze nabożeństwo. Bardzo skromniutko to było. W czasie mojej pierwszej bytności w Szczytnie, w mieszkaniu p. Mirosława Leyka (później wrócił do imienia Fryderyka), odbyło się zebranie jakby konstytucyjne Rady, a oryginalny protokół z podpisami mam u siebie. Zebrany wyłożyłem swoje racje, jak w Olsztynie. Oświadczyłem wtedy, że muszę jeszcze wrócić do Łodzi i Turku, aby zlikwidować tam swoje sprawy, ale powrócę z pewnym wyposażeniem i własnymi rzeczami. [...] Był to już grudzień 1945 r.”²⁷.

I dalej w *Liście drugim, po przyjeździe do Szczytna z 23.12.45* pisze:

„A więc przede wszystkim pragnę opisać całą moją wędrówkę. Wyjechałem dopiero w czwartek w południe, bo w środę późno wieczorem przyniósł mi pracownik kwit bagażowy na skrzynię i bilet. We czwartek rano spokojnie się spakowałem do podróży i potem wraz z Różyczką pojechaliśmy tramwajem na dworzec. Smutno było wyjechać. Szczęśliwie, że z Dyrekcji Kolei miałem miejscówkę, więc do Torunia

²⁶ APEAO1, skan dok., *MinZiemOdzysk-19471021*.

²⁷ J. Sachs, *Wspomnienia mazurskie (fragmenty) i listy do rodziców*, „Kalendarz Ewangelicki”, 1995, s. 267–269.

miałem zapewnione miejsce. Do Torunia przyjechałem na czas, bo około ósmej wieczorem już byłem u ks. Trenklera. Następnego dnia również pomyślnie wróciłem na dworzec, ale miałem wątpliwości, czy uda mi się dostać do pociągu, bo były ogromne tłumy ludzi. W Olsztynie spotkało mnie rozczarowanie podróżnicze, bo wskutek zupełnie innego klimatu inaczej tutaj wygląda nawierzchnia ziemi. Była tak niesamowita gołoledź, że kroku dać nie mogłem, a przy tym tak ciemno, bo mi i lampka się zepsuła. Dobrnąłem do kolegi Sczecha. W rezultacie w sobotę rano o godzinie ósmej byłem w Szczytnie. Szczęśliwie skrzynia z nakryciem na ołtarz, książkami, materiałami kancelaryjnymi, winem komunijnym ect. już była na miejscu. Dobrnąłem po równie wielkiej jak w Olsztynie ślizgawicy do Sierocińca i posłałem sanki po skrzynię. Tymczasem udałem się do Starostwa zobaczyć się z Kuratorem Rady Kościelnej, aby zbadać jak zostało wykonane moje dwukrotne polecenie telegraficzne z Łodzi w sprawie uprzątnięcia kościoła. W Starostwie spotkałem p. Domkównę, kierowniczkę Sierocińca. Potem poszliśmy przygotować kościół na dzisiejsze nabożeństwo. Jakoś to udało się zrobić, choć ołtarz jest znacznie większy, ale sam stół został tak nakryty, jak w Turku. Powróciłem potem po uporządkowaniu kościoła do Sierocińca i po zabraniu koniecznych książek i waliz poszedłem do p. Romanowskiej, gdzie na razie mieszkam. Jest to bardzo miła i sympatyczna pani również ewangeliczka. Oddała mi do dyspozycji swój gabinet, gdzie siedzę i pracuję. Nabożeństwo było mizerne. Ja źle mówiłem, bo mnie opanowała pustka i jakiś smutek stłoczył. Ludzi było dosłownie kilkanaście, Jednych powstrzymuje zimno, brak odzieży, wybite szyby w oknie, załęknięcie, apatia, rozczarowanie, innych może obojętność. Ma się rozumieć organów tutaj nie ma, ukradzione. Stałem więc cały czas obok ołtarza i prowadziłem śpiew sam wydzierając się. Polskich śpiewników prawie że nie mają i zaczęli niektórzy śpiewać po niemiecku. Musiałem po kazaniu sprawę tę wyjaśnić bardzo delikatnie”²⁸.

Z tych wspomnień i listów ks. Jerzego Sachsa możemy się dowiedzieć, że przez kilka miesięcy mieszkał u p. Romanowskiej, a później w domku przy ul. Paderewskiego 27 oddalonego od kościoła o 2 kilometry. Od stycznia miał etat prefekta, co dało mu środki na utrzymanie. „Zasięg terenu, jaki mi powierzono, obejmował prawie cały powiat Szczytno. Do dyspozycji miałem stary rower, jaki mi pożyczył starosta”. W 1947 roku odbudowano część plebanii, którą wykonano dzięki zwrotnej pożyczce z Konsystorza²⁹. Wtedy też był już chór kościelny, który prowadził p. Eugeniusz Stiller, nauczyciel. „Ośrodki, które z biegiem czasu otoczyłem opieką, były: Szczytno, Księży Lasek, Lipowiec, Rozogi, Pupy (dziś

²⁸ Tamże, s. 270–272.

²⁹ ADM, skan dok., *Szczytno-19460228*.

Spychow), Jerutki Małe, Wielbark, Opaleniec, Szymany, Trelkowo, Racisze [prawdopodobnie Rańsk – przyp. RB] i Gawrzyjałki”³⁰. „W roku 1946 zapisałem się do Samopomocy Chłopskiej, aby wraz z por. lek. wet. Zbigniewem Szydzińskim móc decydować o przydziale koni i krów dla Mazurów”³¹.

W marcu 1946 roku ks. Jerzy Sachs skarżył się do ks. sen. E. Friszke:

„Nasi »bracia« metodyści posiadają b. swoistą etykę – może oni słusznie postępują, a my błądzimy – co okazało się w następującym fakcie. Do Starosty w Sz. przyszło pismo z Wojew. Wydz. Społ.-Polit., skierowane na skutek zapytania Min. Ziem. Odz., w sprawie kościołów i plebanii w: Pasymie, Szczytnie i Szymanach, o przyznanie których do ministerstwa wystąpili metodyści. Jeszcze rozumiałbym sprawę Pasymia, bo – moim zdaniem – głupio sprawa wygląda. Siedział tam kaz. met., wpuścili go – trzeba ponosić konsekwencje. Ale w Szczytnie, czy Szymanach siedzę od 3 mies. pracuję i teraz się to robi? Odpowiednie pismo Starosta wysłał, ale jak smutnie świadczy o »żywołności prawdziwego chrześcijaństwa« podobny sposób podejścia do sprawy. [...] A jednak dolar jest potężny! Ma nie tylko wartość »twardych« czy »miękkich« – ale i protekcyjną”³².

W 1946 r. ks. J. Sachs wyraził „tymczasowo” zgodę na oddanie do użytku ks. katolickiemu kościoła ewangelickiego w Świętajnie³³. Wnet okazało się, że tamtejsi ewangelicy nie mogli już więcej korzystać z tego kościoła. Początkowo ewangelickie nabożeństwa odbywały się na cmentarzu pod gołym niebem. Nawet baptyści nie okazali zrozumienia dla ewangelików.

W 1949 roku w parafii Szczytno było 1022 członków, którzy mieli prawo wyborcze³⁴. Ks. J. Sachs był od chwili pojawienia się w Szczytnie misji szwedzkiej inwigilowany przez UB. Po pewnym czasie wiedział, że jest śledzony, co bardzo negatywnie wpłynęło na jego kondycję psychiczną. 21 października 1950 roku ks. Jerzy Sachs został aresztowany przez UB. Także tego samego dnia do aresztu trafił parafianin Kurt Lorenz. Później aresztowano także Emila Leyka i Waltera Późnego – Starostę Szczycieńskiego oraz innych. Ks. J. Sachs, E. Leyk i W. Późny zostali zwolnieni z olsztyńskiego więzienia 31 maja 1951 roku mając za sobą

³⁰ Tamże, s. 273; ADM, skan dok., *Szczytno-19461127*: Prezes Konsystorza, ks. dr Jan Szeruda do ks. Jerzego Sachsa: „mianuję Księdza duszpasterzem ludności polsko-ewangelickiej w następujących parafiach: Szczytno, Szymany Duże, Rańsk, Targowo, Trelkowo, Małe Jeruty, Gawrzyjałki, Lipowiec, Nowa Wieś, Rozogi z filiałami Klon, Pupy i Wielbark. Do obowiązków Księdza należy opieka religijno-duszpasterska nad współwyznawcami, prowadzenie parafii oraz objęcie majątku kościelnego /ruchomego i nieruchomego/ i zawiadywanie nim przy pomocy rad kościelnych”.

³¹ J. Sachs, *Wspomnienia ...*, s. 274.

³² ADM, skan dok., *Szczytno-19460313*.

³³ ADM, skan dok., *Świętajno-19460000*.

³⁴ ADM, skan dok., *Szczytno-19490801*.

dziesiątki wielogodzinnych nocnych przesłuchań³⁵. W czasie jego nieobecności w parafii zastępowali go ks. Emil Kowala³⁶, ks. Rudolf Mrowiec (od końca lutego 1951 r.) oraz po sąsiedzku ks. Otton Wittenberg z Pasymia. Ks. Jerzy Sachs nie chciał dłużej pełnić służby w szczycieńskiej parafii. 1 października 1951 roku przekazał agendy parafialne ks. sen. E. Friszke³⁷ i przeniósł się do Kalisza, gdzie został już wcześniej wybrany proboszczem. Od 30 listopada 1951 administrację parafii w Szczytnie oraz w Targowie, Trelkowie, Rańsku, Szymanach Dużych, Wielbarku, Rozogach, Nowej Wsi, Lipowcu, Opaleńcu, przejął ks. Alfred Jagucki z Sorkwit. Ten duchowny w *Danych statystycznych na dzień 31.12.1951* podał, że parafia w Szczytnie ma 736 zarejestrowanych członków i około 70 niezarejestrowanych. Odnotowano 21 chrztów, 78 konfirmantów, 9 ślubów, 20 zgonów³⁸. Po wyjeździe ks. J. Sachsa ze Szczytna do czasu ordynacji w kwietniu 1952 roku opiekę duszpasterską pełnił w Szczytnie absolwent teologii, Paweł Kubiczek. Z dniem 1 marca 1952 do Szczytna przeprowadził się z Sorkwit ks. Alfred Jagucki³⁹. 7 listopada 1954 parafia wybrała go na swojego proboszcza⁴⁰. W parafii było wówczas 1368 wiernych⁴¹, natomiast cztery lata później już tylko 908⁴².

Po II wojnie światowej luteranie na Mazurach, potrzebowali nowego śpiewnika. Władze kategorycznie zabraniały używania języka niemieckiego. Mazurzy mieli do dyspozycji jedynie przedwojenne *Kancjonały*.

W dniu 6 marca 1947 r. Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego dopuścił do użytku w Diecezji Mazurskiej „**Śpiewnik kościelny dla zborów mazurskich** Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce” opracowany w Olsztynie przez Komitet Śpiewnikowy w składzie: ks. senior Edmund Friszke (Olsztyn), ks. Otton Wittenberg (Pasym) i ks. Alfred Jagucki (Sorkwity). Śpiewnik ten jako pomoc luteranckiego Kościoła Szwecji (Svenska Kyrkan) dla polskich Mazurów wydany został w Lund w roku 1951. Zawierał on polską liturgię unijną

³⁵ G. Jasiński, „Grupa Autochtonów o profaszystowskim nastawieniu zostanie pozbawiona kierowniczego czynnika...”. *Okoliczności aresztowania księdza Jerzego Sachsa, Emila Leyka i Waltera Późnego w 1950 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2010, nr 4 (270), s. 435–491.

³⁶ APO, PWRN, WdsW, sygn. 444/4/20, s. 509: Referat do Spraw Wyznań w Szczytnie pod koniec 1950 r. podał, że ks. „Kowala Emil przybył na pobyt czasowy od 2.XII. b.r. z Golezowa, pow. Cieszyn. Zastępuje ks. Saksa [Sachsa], który znajduje się w dyspozycji P.U.B.P.” Obsługuje parafie: Szczytno – 1000 wiernych, Małe Jeruty – 600, Rozogi – 800, Gawrzyjałka – 300, Nowa Wieś [Księży Lasek] – 300, Trelkowo – 200, Targowo – 120, Rańsk – 500, Wielbark 800, Szymany Duże – 100 wiernych.

³⁷ ADM, skan dok., *Szczytno-19511001*.

³⁸ ADM, skan dok., *Szczytno-19511231*.

³⁹ ADM, skan dok., *Szczytno-19520130*.

⁴⁰ ADM, skan dok., *Szczytno-19541107*.

⁴¹ ADM, skan dok., *JaguckiA-19541011*.

⁴² ADM, skan dok., *Szczytno-19580910*.

z nutami stosowaną wówczas na Mazurach, 425 pieśni bez nut, obszerny dział modlitewny, historię męki Pańskiej (Pasja), Lekcjonarz, oraz wykaz melodii dla organistów z niemieckich choralników (bo innych tutaj nie było). Niestety, *Śpiewnik* ten, który mógł przyczynić się do wzniesienia polskich nabożeństw ewangelickich na Mazurach, a może i do pozostania wielu Mazurów w swej Ojczyźnie, nigdy nie ujrzał światła dziennego, ponieważ przez władze komunistyczne nie został dopuszczony do użytku, mimo że była tam nawet pieśń: „Boże, coś Polskę” z refrenem: „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!”. Cały nakład wydany na papierze kredowym poszedł na przemiał. Cudem ostało się kilka egzemplarzy.

Mazurzy pozostawali bez śpiewnika aż roku 1956, kiedy to został wydany pierwszy wspólny dla całego Kościoła ŚPIEWNIK.

W 1953 r. ks. sen. Edmund Friszke tak opisał sytuację w Diecezji Mazurskiej:

„Największy procent zaludnienia, gdy chodzi o ludność ewangelicką, istnieje w powiatach – ostródzkim, mragowskim, giżyckim, szczytnowskim i piskim, najmniejszy w typowo warmińskich powiatach. [...] Toteż od samego początku w dobie powojennej według istotnych potrzeb, podyktowanych nasileniem elementu ewangelickiego, w poszczególnych powiatach, regulowała się niemal samorzutnie sprawa dyslokacji duchownych, i to w kolejności takiej: najpierw w powiatach mragowskim, szczytnowskim i giżyckim rozpoczęto pracę kościelną, nie licząc Olsztyna, jako siedziby wojewódzkich władz administracyjnych, gdzie to z konieczności nastąpić musiało. Do tych właśnie powiatów kierowano kolejno przybywających na Mazury dalszych duchownych ewangelickich, [...] nie licząc powiatu ostródzkiego, gdzie obce nam wyznanie zdołało rozwinąć działalność. W innych powiatach księży naszych było niewiele albo ich nie było wcale. Gdy już rok 1952 pod tym względem przyniósł zmiany na lepsze, gdyż liczba duchownych została znacznie zwiększona, to w roku 1953 przez skierowanie dalszych trzech młodych księży nieliczne zbory, jak Braniewo, Lidzbark i in. doczekały się wreszcie regularnej opieki kościelnej. Rzec można, że dopiero w r. 1953 nastąpił stan rzeczy, którego pragnęliśmy od wielu lat. [...] I tak można było wprowadzić systematyczność w odprawianiu nabożeństw, w nauce religii, w nauce konfirmantów, w zrzeszeniu młodzieży, chórów kościelnych, w roztaczaniu opieki duszpasterskiej, odwiedzaniu chorych, urzędowaniu w kancelarii itd. Obecnie, gdy już pracuje 25 księży i 5 diakonis na terenie mazurskim”⁴³.

⁴³ ADM, skan dok., *Friszke-540000*.

Nabożeństwa odbywały się w ponad 100 miejscowościach, ale już tylko dla 42 tys. wiernych.

Wypowiedź Kierownika Referatu do Spraw Wyznań przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Braniewie z kwietnia 1954 r. świadczy o negatywnym nastawieniu władz do ewangelików:

„Jeżeli chodzi o przekazanie kościoła przy ulicy Kościuszki na kult religijny dla wyznania ewangelicko-augsburskiego, a obecnie należący do wyznania Rzym-kat. nie będzie można z powodu że jest kościołem który należał podczas władzy niemieckiej do wyznania rzym-kat.

Dotychczas większość wyznawców wyznania ewangelicko-augsburskiego uczęszczała i uczęszcza do kościoła Rzym-katolickiego. Ref. do Spraw Wyznań stawia wnioski aby wyznanie ewangelicko-augsburskie pozostało na tych samych warunkach jak dotychczas”⁴⁴.

Nic dziwnego, że przy takim traktowaniu ewangelików przez władze PRL, wiernych na Mazurach stale ubywało. Na koniec 1961 r. w Diecezji było już tylko 22 tys. wyznawców Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w 42 parafiach 50 zborach i 34 stacjach kaznodziejskich obsługiwanych przez 26 księży (stan na 15.12.1961). Wówczas zwierzchnikiem Diecezji Mazurskiej był ks. sen. Alfred Jagucki ze Szczytna, bowiem 15 września 1958 r. zmarł w Szwecji, w Malmö, ks. sen. Edmund Friszke.

Ks. A. Jagucki w styczniu 1959 roku zwracał się do Funduszu Kościelnego przy Urzędzie do Spraw Wyznań w Warszawie z prośbą o dotację na remont kościoła:

„Parafia Ewang.-Augsb. w Szczytnie obchodzi w r. 1959 podwójny jubileusz: 240 lat po odbudowie kościoła w Szczytnie i 420 lat istnienia tutejszego zboru ewangelickiego. W związku z tym rada parafialna postanowiła odremontować zabytkowy kościół pokrywając go na zewnątrz nowym tynkiem”⁴⁵.

Parafia w 1947 roku odbudowała plebanię i wybudowała budynek gospodarczy, w 1953 roku odbudowała dom parafialny, a w 1959 – garaż⁴⁶ i te wszystkie budynki zostały przejęte przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej jako „poniemieckie majątki kościelne”; od września 1959 roku za ich użytkowanie musiała płacić „tenutę dzierżawną”⁴⁷. W październiku 1963 ks. sen. A. Jagucki opuścił Szczytno i przeprowadził się do Cieszyna, gdzie został proboszczem.

⁴⁴ APO, PWRN, WdsW, sygn. 444/4/111, s. 122.

⁴⁵ APO, WdsW, sygn. 444/4/112, s. 199.

⁴⁶ ADM, skan dok., *Szczytno-19600222*.

⁴⁷ ADM, skan dok., *Szczytno-19590731*.

Administrację parafii przejął ks. Henryk Ćmok z Wielbarka i on też 19 stycznia 1964 został wybrany nowym proboszczem⁴⁸. Ks. H. Ćmok był w Szczytnie do końca 1969 roku, a od 1970 roku administrację tej parafii powierzono ks. sen. Pawłowi Kubickowi⁴⁹. 26 kwietnia 1970 został on wybrany przez zgromadzenie parafialne na proboszcza⁵⁰. W maju tegoż roku wysłał do Konsystorza ankietę dotyczącą obiektów sakralnych w użytkowaniu parafii ewangelicko-augsburskiej w Szczytnie, woj. olsztyńskie. Wynika z niej, że wówczas parafia ta użytkowała kościół i kaplicę w plebanii w Szczytnie dla 400 wiernych, kościół w Trelkowie – 120 wiernych, kościół w Targowie – 80 wiernych, kościół i kaplicę w plebanii w Rańsku – 180 wiernych, kościół w Szymanach – 70 wiernych, kościół i kaplicę w plebanii w Wielbarku – 210 wiernych, kościół w Księżym Lasku – 150 wiernych, kościół w Opaleńcu – 60 wiernych. Wszystkie te obiekty były własnością państwa. Do parafii w Szczytnie przynależał wówczas także Róg, gdzie w domu prywatnym odbywały się nabożeństwa⁵¹. W 1975 roku zostały do parafii w Szczytnie włączone jako stacje kaznodziejskie: Gawrzyjałki, Spychowo, Świętajno, Rozogi, Klon⁵². Ks. sen. Paweł Kubiczek administrował nie tylko parafię w Szczytnie wraz z jej stacjami kaznodziejskimi, ale również inne parafie Diecezji Mazurskiej. Czynną służbę duszpasterską w Szczytnie sprawował do końca 1991 roku⁵³. W Szczytnie pod koniec lat osiemdziesiątych odmalowany został kościół.

Warto pamiętać, że od 1945 roku do 1989 władza polityczna m.in. poprzez Urząd i Wydziały do Spraw Wyznań kontrolowała działalność Kościoła i nawet nim sterowała. Świadczy o tym m.in. choćby dokument *Informacja o działalności Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na terenie województwa olsztyńskiego* z 4 grudnia 1974 roku:

„Kościół Ewangelicko-Augsburski na terenie woj. olsztyńskiego liczy obecnie 6.418 [wg kościelnych danych statystycznych ogółem w Diecezji Mazurskiej było 6.693; RB] wyznawców, rekrutujących się przeważnie spośród ludności miejscowego pochodzenia. Opiekę duszpasterską w Diecezji Mazurskiej to jest w 15 parafiach i 63 stacjach kaznodziejskich sprawuje 10 administratorów i 2 wikariuszy. Kościół Ewangelicko-Augsburski na tutejszym terenie użytkuje 50 kościołów, 43 kaplice

⁴⁸ ADM, skan dok., *Szczytno-19640119*.

⁴⁹ ADM, skan dok., *Ćmok-19691219*.

⁵⁰ ADM, skan dok., *Szczytno-19700426*.

⁵¹ ADM, skan dok., *Szczytno-19700525*.

⁵² ADM, skan dok., *Szczytno-19751105*.

⁵³ ADM, skan dok., *Kubiczek-19910603*.

oraz 5 kaplic w pomieszczeniach prywatnych. Na podstawie ustawy z dnia 23 czerwca 1971 r. przekazano na własność 46 kościołów i 11 kaplic. [...]

Ważnym problemem dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, jak również dla administracji państwowej jest sprawa niewykorzystanych i niszczących obiektów sakralnych, a mianowicie: w ostatnim okresie przekazano na Fundusz Mienia następujące obiekty sakralne: Górowo Iławeckie, Kociołek, Opaleniec, Mańki, Targowo, Nowy Dwór. Obecnie do przekazania kwalifikują się obiekty w Starym Mieście, Trelkowie, Rozogach, Kobołtach, Jezioranach oraz obiekty mało wykorzystywane w miejscowościach Biskupiec, Rasząg, Spychowo, Nawiady, Nakomiady, Bezlawki. O powyższe obiekty sakralne coraz bardziej ubiegają się katolicy i Kuria Biskupia w Olsztynie”⁵⁴.

Już z treści tego dokumentu widzimy, jak poważne zmiany zaszły w sytuacji Diecezji Mazurskiej. Od 1972 r. parafiom dano prawo własności do użytkowanych dotychczas kościołów i plebanii (budynków). A była to tylko niewielka część majątku, jakim dysponowały te parafie przed 1945 r. Największe straty poniósł Kościół w ilości wiernych. Skąd tak drastyczny spadek wiernych? Władze komunistycznej Polski w 1970 r. zgodziły się otworzyć na nowo granice w ramach tzw. łączenia rodzin w zamian za możliwość otrzymania pożyczki na ratowanie bankrutującej gospodarki, a więc ludzie za pieniądze. Jeśli w 1946 r. na jednego ewangelickiego duszpasterza przypadało w Okręgu Mazurskim około 10 tys. wiernych, to w 1974 r. już tylko 515. Tak drastycznie zmniejszona liczba wiernych nie była w stanie utrzymać w dobrym stanie swoich kościołów, do których wreszcie po 27 latach otrzymali na nowo prawo własności.

W następnych latach, oprócz roku 1980 i 1981 (przed stanem wojennym), nie odnotowano już tak wielkiego spadku wiernych.

W latach 1979–1981, i to sam również przeżywałem, jako ewangelicy byliśmy przerażeni bezprawnym przejmowaniem naszych ewangelickich kościołów. Zaczęło się od Baranowa i Spychowa, a skończyło na Szestnie. Wówczas władze polityczne komunistycznej Polski biernie się tylko przyglądały, a nie jestem pewien, czy przypadkiem po cichu na takie działanie nie dały przyzwolenia. Z relacji ks. sen. Pawła Kubiczka wiem, że dyrektor Wydziału ds. Wyznań w Olsztynie kategorycznie zabraniał mu prowadzenia rozmów z biskupem katolickim w sprawie udostępnienia naszych kościołów dla kultu katolickiego, a biskupowi katolickiemu na prośbę o możliwość utworzenia bądź zbudowania

⁵⁴ APO, PWRN, WdsW, sygn. 444/4/113, s. 214–215.

kaplicy czy kościoła odpowiadał, że ma się udać do seniora Kubiczka, bo ewangelicy mają kościoły, których nie potrzebują.

Dopiero po zainteresowaniu się instytucji zagranicznych (z Niemiec) tymi przykrymi zdarzeniami, wtargnięciem do ewangelickich kościołów i ich zagarnięcie, które rzuciły cień na Kościół Rzymskokatolicki, doszło do poważnych rozmów pomiędzy przedstawicielami Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie a przedstawicielami Kurii Biskupiej z Olsztyna. Ustalono, że niektóre z zajętych lub nieużytkowanych kościołów ewangelickich zostaną sprzedane na rzecz Kościoła Rzymskokatolickiego, inne wydzierżawione na 10 lat.

Od 1972 r., a więc od momentu uzyskania prawa własności do 46 kościołów przez Kościół EA, 23 świątynie ewangelickie przeszły na własność Kościoła Rzymskokatolickiego i 2 dla Greckokatolickiego (zaraz po 1945 r. co najmniej 50 kościołów przejął KRK):

I. Na podstawie aktu sprzedaży w: Rozogach – 1977 r., Nakomiadach – 1978 r., Nowej Wsi – 1978 r., Ukcie – 1984 r., Nowym Dworze – 1981 r., Okartowie – 1981 r., Starym Mieście – 1981 r., Targowie – 1981 r., Trelkowie – 1981 r., Baranowie – 1983 r., Gawrzyjałce – 1981 r., Spychowie – 1981 r. Po 10-letnim okresie dzierżawienia zostały sprzedane kościoły w: Księżym Lasku – 1994 r., Kurkach – 1994 r., Nawiadach – 1994 r., Szestnie – 1996 r., Użrankach – 1994 r.

W Węgorzewie również po okresie 10-letniej dzierżawy kościół został sprzedany dla Kościoła Greckokatolickiego (Bizantyjsko-Ukraińskiego)

Parafia EA w Sorkwicach w 2010 r. sprzedała swój kościół Rybnie dla parafii katolickiej.

II. W 1986 r. kościół w Bezlawkach został przekazany jako darowizna dla Kościoła Rzymskokatolickiego.

III. Na rzecz tego Kościoła w inny sposób przeszły ewangelickie świątynie również w Biskupcu, Bisztynku, Jezioranach, Szymanach, a w Górowie II. dla Kościoła Greckokatolickiego.

IV. Kościół w Łęgutach w 2001 został użyczony dla wspólnoty katolickiej i był współużytkowany do 2014 roku; w Pasłuku jest współwłasnością Parafii Prawosławnej.

V. Kościoły w Bryńsku i Uzdowie są dzierżawione przez katolików.

VI. Kościoły w Białutach i Kobułtach są ruinami. Kościół w Warpunach od kilku lat nie jest użytkowany i niestety szybko niszczeje.

Przed 1945 rokiem na obecnym terenie Diecezji Mazurskiej było co najmniej 315 większych i mniejszych kościołów ewangelickich nie licząc kaplic w budynkach i na cmentarzach. Obecnie z tych obiektów tylko 15 należy do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i czynnie służy ewangelickiemu ludowi mazurskiemu, tak jak ten 300-letni szczycieński kościół.

Kończąc należy wspomnieć, że w parafii w Szczytnie następcą ks. P. Kubiczka został ks. Alfred Tschirschnitz⁵⁵. Parafia liczyła wówczas 270 wiernych. Pełnił on służbę w tej parafii do swojej śmierci – 18 lipca 2011 roku. Wówczas administrację tej osieroconej parafii powierzono ks. Witoldowi Twardzikowi z Pasymia, a do pomocy został skierowany mgr teologii Pawło Shvarts. Od kwietnia 2012 do sierpnia 2013 roku proboszczem w Szczytnie był ks. Szymon Czembor. Od września 2013 do listopada 2018 roku duszpasterzem i administratorem tej parafii był ks. Alfred Borski. Dalszą opiekę nad parafią powierzono ks. Adrianowi Lazarowi.

Natomiast zwierzchnikami Diecezji Mazurskiej byli:

- ks. sen. Edmund Friszke (1946–1958) – Olsztyn
- ks. sen. Alfred Jagucki (1958–1963) – Szczytno
- ks. sen. Edward Busse (1963–1965) – Mrągowo
- ks. sen. Paweł Kubiczek (1965–1991) – Ryn; Szczytno
- ks. bp Rudolf Bażanowski (1991–2018) – Kętrzyn, Olsztyn

Serdecznie Państwu dziękuję za cierpliwe wysłuchanie. Mam nadzieję, że w jakimś maleńkim stopniu przybliżyłem Państwu dzieje naszej Mazurskiej Diecezji i Waszej Parafii po 1945 roku.

⁵⁵ ADM, skan dok., *Tschirschnitz-19910416*.